№ 69. Warszawa, Niedziela 1/13 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Matyldy Królowéj. Wschód słońca o g. 6 m. 19.—Zach. o g. 6 m. 0. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 10. Wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 10.

Od Redakcji.

Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych wraz z *Przeglądem rolniczym, przemysłowym i handlowym*, wychodzić będzie w tych samych co i dotąd warunkach.

Dołożymy wszelkich starań, celem zapewnienia prenumeratorom na prowincji zamieszkałym, regularnéj przesyłki *Kroniki*, upraszamy więc o nadsyłanie Redakcji wszelkich zażaleń, a w takim razie poczynimy gdzie należy stosowne kroki, aby im zadość uczynić.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze *Kroniki*.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, wynosi: a) w Warszawie rocznie rsr. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rsr. 1 kop. 80 (złp. 12); c) miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą: a) rocznie rsr. 12 (złp. 80); b) kwartalnie rsr. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rsr. 4 rocznie, lub rsr. 1 kwartalnie na koperty.

Ostrzeżenie. —Upraszamy przytem usilnie Szanownych prenumeratorów *Kroniki*, o dokładność w podawaniu adresów, dla zapobieżenia omyłkom i wynikającym ztąd nieregularnościom. Szczególnéj osoby w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą oprócz stacji na któréj chcą *Kronikę* odbierać, wymienić *gubernję*, a nawet *powiat*, w którym stacja ta leży. Dodajemy nakoniec, że prenumerując na właściwych pocztamtach *Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych*, nie należy do tego tytułu *żadnego* więcéj wyrazu dodawać, a przesyłając listy do Redakcji, trzeba położyć na nich adres, który tu w całości podajemy:

DO REDAKCJI
KRONIKI WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
w domu PP. Wizytek
POD NR. 391, PRZY ULICY KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
w Warszawie.

Dodanie bowiem **niewłaściwych** lub **zbytecznych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, NAJWYŻEJ rozkazać raczył 1) Z powodu powiększonych zajęć Departamentu Spraw Królestwa Polskiego w Radzie Państwa, do etatu Kancelarji Państwa, w wydziale spraw Królestwa, dodać jednego Pomocnika Sekretarza stanu Rady Państwa; jednego Expedytora młodszego i jednego Aktuarjusza. 2) Urzędników tych co do pensji, klas i munduru, porównać z innemi urzędnikami kancelarji Państwa. 3) Potrzebną na ich utrzymanie i na zwiększenie zasobów kancelaryjnych Departamentu Polskiego sumę rs. 3000 rocznie, pobierać ze skarbu Królestwa Polskiego, tym porządkiem, jakim obecnie pobierają się wydatki na utrzymanie kancelarji rzeczonego Departamentu.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa, udzielić raczył w drodze łaski, pani Ludwice *Hejsler*, wdowie po radcy kolleg. Hejsler, pierwszym radcy rządu gubern. Radomskiego, wydziału skarbowego, która wszedłszy w związki małżeńskie z n. swym mężem już po uwolnieniu go ze służby, nie ma prawa do pensji, przez wzgląd na stan jéj niezamożny, oraz za przeszło 33ch letnią służbę jéj męża i okazaną przezeń w czasie rokoszu wierność dla prawéj władzy; nie mniéj z uwagi, iż tenże, z udzielonego mu Ukazem z d. 20 maja 1858 r. dodatku do pensji, z powodu zaszłéj śmierci, nie korzystał, pensję dożywotnią z funduszu przeznaczonego na szczególne nagrody po rs. 281 kop. 25.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z d. 13 (25) stycznia r. b. udzieliła Alexandrowi *Mireckiemu*, patent na wolno-praktykującego budowniczego klassy 2éj.

— Rada administracyjna, na posiedzeniu z d. 6 (18) lutego r. b. udzieliła Fryderykowi *Puls*, 10cio letni list przyznania wynalazku na nowy sposób, jego własnego pomysłu, urządzenia pieców do wypalania cegły.

— CESARSKI uniwersytet Charkowski, ogłosil konkursa na wakujące katedry literatury i starożytności greckich, oraz architektury.

Dyrekcja Ubezpieczeń.— Podaje do powszechnéj wiadomości że na przedstawienie dyrekcji, kommissja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych reskryptem swym z dnia 24 lutego (8 marca) r. b., taryffę opłat na rok 1858 od ubezpieczenia transportów lądowych i wodnych, w dotychczasowéj wysokości, to jest w roku zeszłym obowiązującéj zatwierdziła; któréj drukowane exemplarze w biurze dyrekcji żądającym udzielane być mogą.

Przytem nadmienia dyrekcja, że do przyjmowania ubezpieczeń transportów lądowych i wodnych, upoważnieni są komissanci, mianowicie: w Warszawie: Adolf Grademoitz, Maxymiljan Rubinstein, Jakób Kutner, Józef Feldman, Jakób Gadomski,—w Zawichoście. Jan Stecewicz i Michał Smoliński,—w Nowéj Alexandrji: Piotr Sokołowicz,—w Nowym dworze: Karol Rejtzig.—w Płocku: Rafał Kempner,—w Włocławku: Daniel H. Beck, — w Nieszawie Ludwik Cohn,—w Dubience Antoni Kowalski,—w Hrubieszowie Chiciński,—w Terespolu Berek Warhaftig i Tauchel Appel, — w Grannem Józef Markiewicz,—w Pułtusku Czaputowicz,—w Wyszkowie Aloizy Chlewicki, —w Ossowcu Leonard Truszkowski,—w Kalwarji Edward Bogusławski,—w Łomży Józef Nartowski, — w Krasnymstawie Alexander Beck,—w Koninie Jan Mączewski.

Wskazani więc komissanci mogą przyjmować ubezpieczenia transportów na rzekach Królestwa za spłynięciem lodów i otwarciem się żeglugi w roku bieżącym, do czego otrzymali już stosowne upoważnienia, a mianowicie: na rzece Wiśle i wodach z nią w Prussach połączonych, na rzece Sanie, Nidzie, Wieprzu, Pilicy, Narwi, Bugu, War-

Przegląd Tygodniowy.

Nie będę pisał nekrologu karnawałowi, żeby nie wpaść w zwykły defekt nekrologistów naszych którzy pod niebiosa wynoszą zasługi i cnoty nieboszczyków. — A po prawdzie ubiegłego karnawału nie ma tak bardzo za co chwalić, przebył on dość rozsądnie swoją epokę, nie umarł na niestrawność ani z pijatyki, ale raczéj z wycieńczenia. Niechże mu lekkim będzie proch popielcowy.

Ktoby nie znał nabożności Warszawian temuby dziwnym się wydał szereg ogłoszeń po dziennikach razem z postem się poczynający. Otóż na czwartéj kolumnie tychże dzienników a mianowie Kurjera, czytamy same doniesienia o świeżych stokfiszach, piklingach, minogach, łososiach, sardynkach, sielawach, rakach morskich i Bóg wie jakich już tam postnych przysmakach, bo tych z każdym rokiem liczba się zwiększa. W żadnéj epoce roku nie napotykamy tyle co obecnie annonsów o wyszukanych przysmaczkach łechcących podniebienie i pobudzających do nadużycia w jedzeniu. Są nawet smakosze którzy z upragnieniem czekają na pierwsze dni postne, żeby zadowolnić żołądek dawno tęskniący za temi nowościami zagranicznemi. Przyznajemy się że panowie restauratorzy i kupcy, oraz zwykli ich goście, w dziwny sposób pojmują pokutę i umartwienie. Znamy nawet domy wystawnie żyjące, w których kucharze siłą się w taki sposób przyrządzać ryby, żeby w niczem a w niczem od mięsnych potraw się nie różniły. Doprawdy możnaby przez całe życie obyć się bez mięsa przy tych postnych przyrządach.

Wisła rozlała i woda jeszcze dotąd przybiera, już w niektórych miejscach wystąpiła z brzegów, podniosła nawet swój mętny żółtą pianą okryty grzbiet nad stary bulwark, i zaczęła podmywać ściany dworków okolicznych. Do innych znowu dalszych ulic Warszawy, woda dostała się kanałami, i zrobiła irrupcję nagle, unosząc z sobą jak piórka zapory z cegły, desek, worów z piaskiem i gliną któremi otwory w kanałach zalepiano. Nie jest to wprawdzie straszny wylew, ale pod tę porę można się jeszcze większego przyboru spodziewać, ostrożność więc nie zawadzi. — Kto żądny Weneckich widoków, niech idzie obecnie zwiedzić dolne ulice, tam woda stoi na łokieć, dwa, albo trzy łokcie, łódki pływają po tych przypadkowych kanałach i oknami dostają się do domostw. Mieszkańcy smutnie siedzą na dachach spoglądając na wodę rosnącą coraz bardziéj, a cały sprzęt domowy, przytwierdzony do ścian, pouwieszany u sufitów, natłoczony pod strychem.— Widzieliśmy jak woda dostawszy się na jedno podwórko w którem był znaczny skład desek, w mgnieniu oka porozrzucała te deski, a ponieważ bramę zamknięto i parkan stanowił opór dla nich, ułożyły się one w sztuczną podłogę pod którą najmniéj na łokieć było wody. A jednak małe chłopcy potrafili na tych deskach utrzymać równowagę, i przeskakiwali z jednéj na drugą z niesłychaną zręcznością tańcując samorodną polkę i bawiąc się tą niezwykłą dla siebie rozrywką. Czasem wprawdzie jeden albo drugi dał nurka, ale był to tylko epizod dodający ożywienia zabawie. Podobno na Solcu dorożkarz jakiś przeprawiając się przez jeden z kanałów przypadkowych o których wspomnieliśmy, trafił niespodzianie na głębsze miejsce i zaledwie go wyratowano. Już to ci dorożkarze nasi nie grzeszą przezornością, zwłaszcza po dwóch albo trzech kieliszkach, pamiętamy jak lat kilkanaście temu jeden z nich pod dobrą widać datą zajechawszy na miejsce gdzie dziś obecnie Sewerynów, stoczył się z końmi do-

cie, Biebrzy, na kanale augustowskim i na rzece Niemnie,— oraz przyjmować mogą ubezpieczenia transportów lądowych na drogach zwyczajnych, nadto do stosownego działania w razie wydarzonego wypadku na rzece Wiśle, upoważnieni zostali jako komissanci: pp. Adolf Gieldziński w Toruniu, Juljusz Jacobi w Bydgoszczy, Alexander Makowski w Gdańsku.

Do przyjmowania zaś ubezpieczeń na drodze żelaznéj, otrzymali upoważnienie wszyscy zawiadowcy stacji kolei żelaznéj, którym stosowne kwitarjusze na rok 1859 dyrekcja przesłała.

Opłata składek od ubezpieczeń na drogach zwyczajnych, może być uiszczaną albo za przestrzeni, albo za oznaczony przeciąg czasu i opłaca się:

$^1/_3$ od tysiąca za dni 8
$^1/_2$ „ „ 12
$^2/_3$ „ „ 16
$^5/_6$ „ „ 20

na drodze zaś żelaznéj opłata składek uiszcza się za oznaczoną przestrzeń, tudzież czas do wyładowania przedmiotów potrzebny i wynosi kopiejek 15 od 500 rs. wartości, za każdy oddział tejże kolei, których jest cztery, a mianowicie: z Warszawy do Skierniewic i Łowicza, ze Skierniewic i Łowicza do Piotrkowa, z Piotrkowa do Częstochowy, z Częstochowy do Granicy. Ubezpieczenie przyjmuje się na mocy listu frachtowego, a w miejsce świadectwa ubezpieczenia wydawany jest kwit z xięgi sznurowéj na składkę opłaconą.

W końcu dyrekcja wkłada obowiązek na właścicieli produktów spławianych, lub w ich imieniu działających szyprów, retmanów, przedników i furmanów tem samem za nich odpowiedzialnych, iżby w czasie odbywania podróży, zachowali największą baczność na stan wody i na miejsca niebezpieczeństwem grożące, które jedynie tylko w czasie spokojnym, bez szkody ominiętemi być mogą, w razie zaś zdarzonego wypadku, aby najbliższą miejscową władzę, tudzież najbliższego komissanta o tymże uwiadamiali, najdaléj zaś we 24 godzin dyrekcji stosowny raport, przez sztafetę nadesłali, wyszczególniając w nim rodzaj i wartość poniesionéj szkody, zaniedbanie bowiem w téj mierze zaleconego przepisami postępowania, bez pociągnięcia do odpowiedzialności winnego, pozostawionem nie zostanie.— Warszawa dnia 28 lutego (12 marca) 1859 r.—Prezes, radca tajny, w zastępstwie, *Łempicki.*— Naczelnik kancelarji, *Miedzielski.*

— Nr 10 *Ruchu muzycznego* wyszedł z druku i zawiera: Król Pasterzy, obrazek z życia ludu wiejskiego z muzyką Kolberga; Listy z Tulczyna (II dokończenie) p. Telephona Melomańskiego; Koncert p. Colassantego; Wieści z kontraktów kijowskich p. Józefa Doroszenkę; Nowości zagraniczne.

— W Nrze 8 *Słowa*, autor artykułu podpisanego S. F. zdając sprawę ze styczniowego zeszytu Bibljoteki Warszawskiéj, wspomina między innemi o rozprawie pana Kazimierza *Kaszewskiego*, w któréj tenże daje kilka zarysów pneumatologji i fizjologji, opierając się na niektórych objawach tych nauk za granicą produkowanych. Autor artykułu ma jakby za złe p. Kaszewskiemu, że ten rozprawia poważnie i ze ścisłością naukową o rzeczach, z których, według słów artykułu, rozśmiać się tylko wypada i niedopuszczać obawy aby podobne tendencje, jakie objawiają się w dziełach Guldenstubbego lub Debay'a, przez p. Kaszewskiego rozbieranych, mogły wpływ szkodliwy wywrzeć. To dowodzi tylko, że autor powyższego artykułu ani tych dzieł nie czytał, ani nie wniknął, jakie postępy czynią ideje, których one są jednym tylko odblaskiem, i dla tego rzecz uważana z zewnątrz, inną mu się wydała. W każdym razie przedmiotów poważnie, głęboko i z pewną siłą traktowanych, śmiechem zbywać nie można, bo będzie to wtedy bronią nic nie znaczącą. Pneumatologija, jako nauka i kierunek myśli istnieje prawie równo z ludzkością i zasila się niezaprzeczonemi faktami. Faktów tych nic nie zbije, żaden śmiech ich nie zdmuchnie, chodzi raczéj o ich wyjaśnienie na drodze właściwéj, któraby uspokoiła wątpliwości, wyprowadziła z obłędu i ustaliła punkt zapatrywania się przez zrozumienie przyczyn, jakie podają przywidzenie za rzeczywistość. Mybyśmy właśnie zarzucili p. Kaszewskiemu, że tę rzecz zbył za lekko i za ogólnie, że nie wyczerpał przedmiotu, potrącając o niego tylko ze strony filozoficznéj i z téj tylko strony wytykając jego niekonsekwentności; chciał wykazać, że rzecz taką być nie może, ale nie powiedział jaką jest istotnie; co byłoby przedmiotem bardzo długiego i skomplikowanego studium. Ściśléj już pan Kaszewski powstał przeciw materjalnym tendencjom objawionym w dziele Debay'a, które mają swych zwolenników w szerokiéj warstwie sceptycyzmu, zalegającego pole ludzkości; istnieje on i daje dowody życia, stawia argumenta rozumowe i taką tylko bronią odpieranym być może. Byłoby więc w tym razie nieroztropnością raczéj obchodzić go obojętnie lub pogardliwie, bo w poważném tylko właśnie słowie leży przeciw niemu zapora. Nic wprawdzie łatwiejszego jak rozprawiać się podrwiwając, ale *rira bien qui rira le dernier*. Są wprawdzie przedmioty przeciw którym żart jest dostateczną bronią, ale to nie te które formują się wiekami i utrwalają myślą. Niechże kto żartem obali błędy pogańskich religji lub przesądy gminu, chociaż są i śmieszne i widoczne dla oka z innego zapatrującego się punktu.

ψ Oprócz dość krótkiego i pobieżnego przeglądu w Gazecie Codziennéj, nie czytaliśmy dotąd obszerniejszego i szczegółowego rozbioru, wydanéj w końcu roku zeszłego pośmiertnéj pracy ś. p. Stanisława Jachowicza p. n.: *Pomysły do poznania zasad języka polskiego* (Warszawa, druk J. Ungra, w 8ce str. 350). Nie mogąc szpalt pisma codziennego obciążać szczegółowym przeglądem tych spostrzeżeń gramatycznych i ocenieniem ich z mówniczego i pedagogicznego stanowiska, zwracamy tylko uwagę zajmujących się kształceniem młodzieży, w znajomości mowy ojczystéj, na ważność pedagogicznéj strony tego dzieła. Jachowicz zmienia zupełnie rutyniczny porządek — praktykowany przez uczących gramatyki polskiéj. Nim uczeń nauczy się przypadkowań, nim pozna odmiany słów i innych części mowy, musi u niego poznać co jest myśl, co jéj przedmiot główny, co obraz tego przedmiotu w umyśle naszym, co jego wyrażenie w słowie ustnem lub pisaném. Zachęcając do tego postępu na drodze pedagogicznéj, podając nader szczegółowe i w długoletniéj praktyce doświadczone sposoby wlania w umysł dziecięcy tych pojęć, sposoby uczenia myśleć istoty, w których jeszcze nierozgarnięta uwaga i uśpiony zmysł badawczy,—Jachowicz taką na drodze pedagogicznéj położył zasługę, jaką na drodze mówniczéj ma Morzycki za zwrócenie uwagi na niedorzeczność scholastycznéj składni, subjektu, predykatu i łącznika. Szkoda, że Jachowiczowi śmierć nie dozwoliła doczekać pełnego postępowych i ważnych spostrzeżeń dzieła Morzyckiego; nie wątpimy że pojąłby ogromną ważność jego krótkich uwag o składni, żeby poczuł iż daleko łatwiéj mu byłoby rozwijać i daleko dalej by mógł doprowadzić rozwinięcie młodocianych umysłów, daleko zupełniejszą uczynić swoję naukę o myśli, gdyby według pomysłów naszkicowanych przez Morzyckiego, wykładał im tę naukę, porzuciwszy szkolarskie przekonanie, że w zdaniu *człowiek uciekł*, podmiotem (co za wyraz niezręczny!) jest *człowiek*, przymiotem *uciekający*, a łącznikiem domyślne *był*—bo człowiek, który był uciekający mógł zostać złapanym, a który uciekł, temu się zamiar ucieczki powiódł szczęśliwie. Jedno a drugie znaczy co innego, a wzięcie jednego i drugiego za jedno, zamąca pojęcie w młodym umyśle.

Przewodnikiem dla uczących się nie może być xiążka Jachowicza; sam on powiada w przedmowie do matek: „macie nie gramatykę skończoną, lecz tylko pomysły do niéj; jest to raczéj powtórzenie moich lekcji, służyć wam może do uczenia dzieci waszych ojczystego języka;“—i tym sposobem wyraźnie pracę swoję za pedagogiczną uznaje. Widząc jéj ważność pod tym względem, najszczerzéj życzyć powinniśmy, aby się znalazł ktoś, coby rozwinąwszy pomysły o składni, które rzucił pobieżnie Morzycki, późniejszym badaczom przekazując ich wykład obszerniejszy, dał tym sposobem rzetelną, trwałą podstawę nauce o myśli, która powinna być najpierwszą w uczeniu gramatyki— i aby ktoś z doświadczonych w nauczycielstwie pedagogów na téj podstawie wsparty, ułożył gramatykę, mogącą służyć za podręcznik dla młodzieży, gramatykę, gdzieby nie wmawiano w ucznia, że wyrazy *złoty*, *ubogi*, są przymiotnikami, wyrazy: *pilnuj*, *jest*, *czytać*, *ach*, *już*, są stanowczo takiemi a takiemi częściami mowy, bo te i tamte, i wszystkie mogą być także rzeczownikami, gdzieby uczącemu się powiedziano jak rzekł Jachowicz: „poznaj pierwéj jakie znaczenie wyraz ma w myśli, a dopiero będziesz miał punkt oparcia do badania jaka to część mowy.“

Xiążka Jachowicza pożyteczna, zajmująca, da-

---

rożką i osobą którą wiózł z góry Dynasowskiéj aż na dolną ulicę, która z Furmańskiéj na Tamkę prowadzi, i znaleziono dorożkę roztłuczoną, konie zabite, a ludzi pokaleczonych.

Ale wracając do wylewu Wisły, spowodował on obecnie dla mieszkańców Warszawy jedną ważną niedogodność. — Jak wiadomo z wielkim staraniem sypany bulwark, ochrania już obecnie znaczną część ulic dolnych od wylewów tak u nas groźnych niegdyś, ale woda z téj strony odpychaną, z podwójną za to energją zalewa Saską kępę, ulice Pragi i pola okoliczne. O Saską kępę i pola mniejsza jeszcze, wylew taki nie szkodą ale bogactwem jest dla nich, bo woda nanosi z sobą zwykle mułu i szlamu tłustego, który potem zdwaja urodzaj. Siekierki nie obeszłyby się bez wylewów. I Praga przyzwyczajona do tych przypadłości i ciągle wystawiona na nie, da sobie jakoś rady. Ale woda zabrała obecnie ławy z piaskiem dotychczas nietykanę zalała do szczętu ów biały piasek Wiślany, który dla różnych biedaków stanowił znakomitą gałąź handlu ulicznego. I piasek tak nagle poskoczył w cenie, że już nie na grosze ale na złotówki się sprzedaje. Bo gospodynie zepsute wybornym Wiślanym piaskiem, nie chcą innego, a tu ani weź, nie ma zkąd dostać i nie tak prędko go będziem mieli. Więc skweres pomiędzy naszemi paniami kuchennemi, wiadomo że nie ma co żartować z gniewem tych wielemożnych osób.

Kilka ogłoszeń do stowarzyszeń akcyjnych czytaliśmy teraz w gazetach, prym pomiędzy innemi trzyma ogłoszenie, o utworzeniu wspólki taniego wydawnictwa literackiego które i my powtórzyliśmy. Dobry to pomysł, bogdajby się okazał praktycznym. Autor tego ogłoszenia ma słuszność, mianowicie w jednéj rzeczy krążymy ciągle w błędnem kółku. Xiążki są u nas drogie, bo nader ograniczona liczba kupujących i nawzajem mało kto u nas kupuje xiążki, bo cena ich zbyt jest wygórowana. Zaradziwszy jednemu i na drugie z konieczności znajdzie się sposób. Wtem tylko nieszczęście że na wszystkie takie pokuszenia potrzeba pieniędzy, a w zebraniu ich właśnie największa leży trudność. Pomysł wielkiéj liczby akcjonarjuszów bardzo praktyczny, bo tym sposobem każdemu nakładowi zapewnia się już odbyt, akcjonarjusze bowiem dbali o powodzenie stowarzyszenia, będą się starali sami pomiędzy sobą i znajomymi rozpuścić egzemplarze nakładowych dzieł. Tylko w tem sęk czy znajdzie się u nas tylu chętnych do wspierania literatury. Dotychczas jeszcze widzieliśmy przykłady, że jeden albo drugi namawiany do wzięcia prenumeraty na jakie dzieło bez zaprzeczenia ważne i użyteczne, wzdraga się z zapłaceniem dwóch albo trzech rubli, a potem tegoż samego który go namawiał do wzięcia prenumeraty, zaprasza do handlu winnego i kilkanaście rubli chętnie z nim przejada lub przepija. Lękamy się potrzebnych wydatków, a wyrzucamy nieraz pieniądze za okno. — Taka to już nieszczęsna natura nasza.

Innych wiadomości nie wiele. Ogródki bawarskie coraz więcéj sprowadzają muzyk, i koncerta in partibus trochę opuszczone w epoce karnawałowéj, kwitną znowu w najlepsze. O nowościach teatralnych zapowiadaliśmy jeszcze w przeszłym tygodniu, obecnie zaś dodać możemy, że niedługo ma być grana w Teatrze Rozmaitości trzyaktowa komedja Jana Chęcińskiego pod tytułem „Szlachectwo duszy.“ Chęciński pisał już dawniéj dla sceny, obecnie długi wypoczynek który zapewnie poświęcił sumiennéj pracy i studjom, pozwala nam dobrze rokować o tem nowém jego dziele.

jąca się prawie czytać jak rozprawa jaka o języku, bardzo przystępnie skreślona, a nie jak sucha gramatyka; tania, w porównaniu do zwykłych cen xięgarskich, bo za 22 arkusze druku, cena wynosi tylko 2 ruble, powinna znaleść rozkup, i dla tego, że do ogółu należy myślić o zapewnieniu losu tego, który przez całe życie poświęcał się dla dzieci najbiedniejszych członków społeczności naszéj, i co ważniejsza, dla swojéj wewnętrznéj wartości.

(Art. nad.) Osoby zgłaszające się o kupno nasienia morwowego do domu komisowego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 391, otrzymują w paczkach opieczętowanych z pieczęcią pana A. Rodkiewicza, żądaną ilość nasienia po kop. 15 za łut, które nabywcy wyprobować mają czas i sposobność, czy jest dobre, tojest czy zachowuje własność wschodzenia.

Zarząd spółki jedwabniczéj, dozwoli zwrócić swą uwagę, jako czynione zamówienia czyli obstalunki u tegoż p. Rodkiewicza na drzewka i płonki morwowe, ze szkółek krajowych dostarczane, po cenach oznaczonych, tojest: dwuletnich płonek kopa po kop. 37½, drzewek trzyletnich kopa po rs. 1 k. 50, 4-letnich po rs. 2 k. 25, 5-letnich kopa po rs. 4 k. 50, 6-letnich kopa po rs. 7 k. 50, wymagają, aby nierównie prędzéj jak przed 15 kwietnia w r. b. były załatwiane, zima bowiem tegoroczna jak wiadomo, była nader lekka, a wiosna zbyt wczesna obiecuje przyspieszenie krążenia soków i puszczanie pączków w miesiącu marcu.

Dla tego życzeniem jest powszechném, aby spółka jedwabnicza przyśpieszyła wykopywanie i nadsyłanie do składu p. Rodkiewicza płonki i drzewka krajowe należycie opakowane. Inaczéj samo sadzenie drzewek i płonek, opóźnione do drugiéj połowy kwietnia, może narazić nabywców na zawód i udaremnić ponoszone koszta. — *Alexander Wołowski*, zwolennik jedwabnictwa, posiadający zakład pod Nrem 1109 w Warszawie przy ulicy Waliców.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Wiedeń 8 marca (wieczór). Dzisiejsze wieczorne wydanie urzędowéj *Gazety Wiedeńskiéj* zawiera obszerną rozprawę, popierającą zupełne utrzymanie cząstkowych traktatów Austrji z państwami włoskiemi. Powiada pomiędzy innemi, że traktaty z Toskanją, Parmą i Modeną, zasadzają się na wspólnych prawach władzy, uzasadnione są przez prawa spadkowe i zapewniają Austrji posiadłości włoskie.

Londyn 8 marca (w nocy). Na dopiero co odbytem posiedzeniu Izby niższéj, odpowiedział podsekretarz stanu spraw zagranicznych, p. Fitzgerald na interpelację p. Bowyer, jako rząd z żalem powziął wiadomość, iż Sardynja zaciąga do wojska swego zbiegów wojskowych austrjackich, i radził Sardynji jak najusilniéj, iżby unikała wszelkich powodów do zakłócenia pokoju.

Strona opozycyjna silnie atakowała rząd w interesie statku *Charles-Georges* (spór Portugalji z Francją); debaty w téj mierze zostały odroczone.

W Izbie wyższéj również silnie atakowano rząd w téj saméj sprawie, na końcu jednakże lord Wodehouse cofnął swe wnioski. *(St. Anz.)*

Londyn 9 marca. Depesza z Dublina donosi, że Poeriowi i 69 jego towarzyszom wygnania, udało się opanować niedaleko Kadyxu okręt, który miał ich wywieźć do Ameryki. Zamknęli oni kapitana i zmusili osadę do odpłynięcia w kierunku miasta Cork, dokąd zdrowi i cali przybyli.

Izba gmin uchwaliła drugie odczytanie bilu o pożyczce indyjskiéj.

Mówią powszechnie, że pełnomocnictwo lorda Cowleya powiodło się. *(Le Nord.)*

A N G L J A.

Londyn 7 marca. Przedwczoraj był wielki obiad u dworu, dla uczczenia chrztu wnuka królowéj. Na obiedzie tym znajdowała się familja królewska, posłowie pruski i belgijski z żonami, hrabiowie Brandenburg i Blücher, i lord Clarendon z żoną.

P. Hugues, konsul angielski w Erzerum, mianowany został sekretarzem poselstwa w Konstantynopolu. Następcą jego będzie p. Robert Dallyel, który podczas nieobecności p. Fonblanque, zarządzał konsulatem w Belgradzie. Nowomianowany poseł angielski w Chinach, H. F. Bruce, odjechał przedwczoraj do Alexandrji, udając się na stanowisko swoje.

— P. Gladstone, nadzwyczajny komisarz wysp jońskich, ma tu dziś przybyć i wieczorem być na posiedzeniu parlamentu.

— Stronnictwa liberalne starają się przy rozprawach nad bilem reformy, wybrnąć z zamętu i zjednoczyć się. Lord Russel i dawni wigowie z zasady już są przeciwni bilowi — powołanie ich wymaga, ażeby oponowali torysom, témbardziéj wtenczas, kiedy sami torysowie wnoszą wigowskie projekta! Trudno przypuścić, ażeby Palmerston był równie przeciwny bilowi jak Russel; jako szczery arystokrata i mąż stanu, którego zasadami są: *unikanie, ociąganie, zawodzenie*, musi zgodzić się na półustępstwa, jakie bil przynosi duchowi czasu. Pomimo tego pogodził się z lordem Russel, i na pozór przynajmniéj wezmie udział w wojnie przeciw torysom. Za nim pójdą liberaliści Izby. Co się tyczy p. Bright i jego 60 do 80 przyjaciół radykalistów, to rozumie się, że staną przeciw ministrom. Zresztą cała ta walka o reformę, ograniczy się tymczasem tylko na starciach w parlamencie. Publiczność mało się nią zajmuje i wczorajsze demonstracje w miejscach publicznych, wyglądały raczéj jak maskarady, aniżeli jak zgromadzenia ludowe. *(N. P. Z.)*

F R A N C J A.

Paryż 7 marca. O artykule *Monitora* z dnia 5 b. m. i o jego znaczeniu, opinja publiczna nie wyrobiła sobie stanowczego zdania nawet w świecie politycznym. Każdy się się pyta, jaka może być jego ważność; pozycja jest wyciągniętą, to prawda—nastąpiła też cisza, lecz wątpliwość nie ustała. Jedni w manifestacji téj rządowéj widzą zupełny i szczery powrót do polityki pokojowéj, drudzy zaś upatrują w nim tylko zwłokę czasu.

— Według wiadomości otrzymanych z Turynu, artykuł organu urzędowego francuzkiego, wcale nie zniechęcił włochów, jak się to można o tém przekonać z mowy organów hr. Cavoura. Musiemy więc z niedowierzaniem przyjmować, co piszą dzienniki angielskie, mianowicie *Times* i dzienniki austrjackie, przepowiadając ustąpienie pierwszego ministra sardyńskiego, a nawet rewolucję w Turynie. Wszystko każe nam się spodziewać zupełnie czego innego, to jest, że opinja publiczna pozostanie spokojną i pokładającą ufność w Piemoncie, że król sardyński i hr. Cavour wiedzą dobre, czego się trzymać w ocenieniu artykułu *Monitora*.

Podpisy na pożyczkę sardyńską, idą bardzo dobrze. Panowie Fano i Ballanti, bankierzy paryzcy, otrzymują codziennie wezwanie od wielkiéj liczby kapitalistów, a nawet wielu prywatnych osób francuzkich. Sympatja, jaką w tym względzie cieszy się Piemont, rażącym jest kontrastem z obojętnością, jaka spotkała pożyczkę austrjacką. Jest to okoliczność mająca zapewne swoje znaczenie, lecz wartość jéj zmniejszy się, jeżeli pokój zapewnionym będzie.

— Sprawujący interessa szwajcarskie, usiłował hr. Walewskiemu jak najdelikatniéj przedstawić nieprzyjaźne postanowienie rady federalnéj, występującéj z neutralnością Szwajcarji co do terrytorjum sabaudzkiego, potrzebnego dla Francji do przeprowadzenia wojska w razie wojny. Margrabi Turgot polecono, aby zażądał kategorycznéj odpowiedzi co do znaczenia téj uchwały.

— Ton dzienników i niemieckich, ciągle jest nieprzyjaźny Francji. To też dziś jeszcze z rana większa część dzienników londyńskich, wiedeńskich i berlińskich, skonfiskowaną została.

— Na samą wieść o podaniu się do dymissji xięcia Napoleona, kursa giełdowe się podniosły, lecz znów spadły na wiadomość o powstaniu w Medjolanie. Wiadomość ta wszakże okazała się nieuzasadnioną.

— Powrót lorda Cowley, zdaje się na nową zwłokę narażony, co jest oznaką, że rozpoczęte negocjacje idą dobrze. O konferencjach paryzkich już nie mówią że się zbiorą około 15go b. m., lecz zaledwie około 17 lub 18go t. m. Powszechna jest nadzieja, iż jeśli raz się one zbiorą, to niebawem się porozumią co do kwestji mających się rozwiązać, między któremi zawsze na pierwszym stoi planie uznanie podwójnego wyboru pułkownika Kuzy.

— Pan Gladstone, jak już wiemy, znajduje się w Paryżu, dziś lub jutro wyjeżdża do Londynu dla złożenia raportu izbie gmin ze swego poslannictwa do wysp jońskich.

— *Journal des Débats* okazawszy że rząd austrjacki otoczony jest pewnemi wpływami popychającemi do wojny i objawiwszy zdanie, że propozycje lorda Cowley, mogą być przyjęte, tak mówi daléj:

„Nie należałoby wcale powątpiewać o możliwym skutku missji lorda Cowleya, gdyby nie stawały na przeszkodzie namiętności ludzkie i gdyby państwa zawsze się kierowały uczuciami dobrze zrozumianego swego interessu. Lecz jeśli nie zbywało na złych radach rządowi francuzkiemu, który je odrzucił ze stałością godną pochwały; to również miała ich i Austrja, a jesteśmy przekonani, że i ona również je odrzuci. Trzeba bowiem wiedzieć, że nietylko z téj strony Renu ma wojna swoich zwolenników i gorliwych popieraczy. Rząd austrjacki, tak jak każdy inny, nie może się uchronić od rad nierozsądnych i gwałtownych podżegań. Przedstawiają jéj, w brew wszelkiéj rzeczywistości, że nie tak bardzo jéj na tém zależy, aby unikała wojny, owszem możeby lepiéj zrobiła, aby zamiast oczekiwać, przyspieszyła ją.

Jakże to smutne rady, mamy nadzieję, że Austrja ich nie posłucha. A spodziewamy się tego tym bardziéj, że Austrja powinna być przekonaną o dwóch rzeczach: najprzód że rząd francuzki pragnie pokoju, ponieważ przyjął dobrowolnie pośrednictwo Anglji, któréj z kolei przywiązanie do pokoju nikomu nie jest podejrzane; powtóre, że opinja publiczna w Europie, która tak głośno oświadczyła się za pokojem, nie miałaby żadnego pobłażania dla rządu, który wielką na siebie ściągnął odpowiedzialność uczyniwszy go niepodobnym.“ *(Le Nord.)*

G R E C J A.

— Minister wojny żądał wczoraj od izby nadzwyczajnego kredytu dwóch miljonów drachm; zdaje się że go otrzyma. Stan finansowy kraju poprawił się od lat kilku, tak że rząd może pomyśléć o powiększeniu armji stosunkowo do ludności, zwłaszcza gdy Porta, bez najmniejszego powodu ze strony rządu greckiego buduje na granicy koszary podobne do małych twierdz i ściąga do nich *całe pułki* dla ścigania rozbójników. *(N. P. Z.)*

N I E M C Y.

Hannower 8 marca. Podług istniejących tu przepisów, wysłużeni żołnierze powinni być corocznie w *czasie pokoju* rozpuszczeni przed poborem rekrutów. W czasie jednakże grożącego niebezpieczeństwa, ministerstwo wojny może wstrzymać rozpuszczenie o trzy miesiące po nadejściu rekrutów, a podczas wojny całkiem. Na zasadzie tego, minister wojny wydał w dniu 1szym marca rozkaz, ażeby żołnierze zaciągnięci w roku 1852 nie byli rozpuszczani aż do dalszego rozporządzenia.

Itzehoe 7 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia stanów holsztyńskich, debatowano nad projektem ustawy; kommissarz królewski oświadczył: „Komitet powiedział w sprawozdaniu swojem, że główne zasady obwieszczenia z 28go stycznia 1852 r. są, samoistność i równość praw, i wnioskuje z tego, że we wspólnéj ustawie, pojedyncze kraje powinny mieć równe prawa; zmuszony jestem oświadczyć, że w obwieszczeniu z roku 1852 nie ma wyrazów *samoistność* i *równość praw*. Komitet utrzymuje, że przy reprezentacji podług liczby narodu, część mniejsza nie jest wcale reprezentowaną. Takie zapatrywanie się na rzeczy, jest niepraktyczne, i nie pozwala dojść do porządku; jeżeli mamy daléj roztrząsać interessa szlezwigskie, to takie zapatrywanie się na rzeczy przeszkadzać będzie wszelkiemu porozumieniu się; zmuszony jestem jak najsolenniéj protestować przeciw takiemu przekraczaniu zakresu działalności i przestrzedz zgromadzenie ażeby nie postępowało daléj na téj drodze. Ustawa z roku 1855 jeszcze jest prawomocną dla królestwa i dla Szlezwigu; zniesiono ją dla Holsztynu dla tego tylko, ażeby zapobiedz niebezpieczeństwom mogącym wyniknąć z zapatrywania się na prawną jéj ważność, w obec związku niemieckiego.“ Przemowa ta wywołała dość energiczne spory, które zerwano zamknięciem posiedzenia. *(P. S. A.)*

P R U S S Y.

Berlin 9 marca. Rząd udzielił w dniu dzisiejszym obydwom izbom sejmowym objaśnienia co do teraźniejszego politycznego położenia. W izbie wyższéj liczna publiczność zajęła trybuny; loża dyplomatyczna była pełna; widzieliśmy tam posła angielskiego lorda Bloomfield; poseł francuzki natomiast nie był. Lożę królewską zajęli JJ. KK. WW. Xiąże Fryderyk Wilhelm i Wielki Xiąże Sasko-Wajmarski. Najprzód minister skarbu bar. Patow oznajmił, że wszystkie państwa związku celnego, z wyjątkiem Luxemburgu, zezwoliły na wydanie zakazu wyprowadzania koni; że Bawarja, Wirtemberg, Saxonja i Hannower już wydały w téj mierze rozkazy, ze strony Pruss zaś i reszty państw wyjdą takowe jutro, 10go marca. Następnie miał

izbę minister spraw zagranicznych bar. Schleinitz, w któréj zapewnił izbę, że rząd jest za utrzymaniem pokoju, że się usilnie o to starać będzie, lecz w każdym razie postąpi tak jak mu honor jego, sława narodu i patrjotyzm dyktować będą.

Objaśnienia udzielone izbie niższéj są te same.

(Neu Preus. Zeitung.)

W Ł O C H Y.

Turyn 5 marca. Codzień przybywają do nas nowi wychodźcy austrjaccy. P. Cavour zapytany w tym względzie przez ambasadora angielskiego, miał oświadczyć, że liczba wychodźców ma już dotąd wynosić około 5000. Jest to nowy węzeł łączący Piemont z Lombardją, bo tyleż rodzin poza Tessynem, uważa Piemont jako powołany do przywrócenia porządku i spokojności.

Dzienniki niemieckie już doniosły, że rząd austrjacki organizuje w Pradze, Wiedniu i Inspruku oddziały ochotników przeznaczonych do Włoch, jak w r. 1848 utworzył kompanje ze studentów, dla postawienia ich przeciw włoskim *corpi franchi*.

Rząd piemoncki, który dotąd pod pewnemi warunkami przyjmował usługi Garibaldi'ego i innych przywódców powstania włoskiego, teraz wyzwaniem odpowiedział na wyzwanie, upoważniając Garibaldi'ego do uformowania sześciu bataljonów ochotników; każdym z tych bataljonów dowodzić będzie mąż popularny i zdecydowany. Bataljony te będą się mogły zwiększać, aby utworzyły tyleż pułków.

Gdy się to dzieje, odbieramy drogą telegraficzną artykuł *Monitora*, który sobie giełda paryzka wytłomaczyła w znaczeniu pokojowem. Tu zaś zupełnie przeciwnie go pojmują, widząc w nim tylko potwierdzenie polityki cesarza francuzkiego, i w najlepsze gotują się do wojny. Rząd powziął już postanowienie zwołania kontyngensu. Jest to rozporządzenie ważne i wiele znaczące, a o które oddawna każdy się upomina.

W pośród tych zajęć wojowniczych, karnawał w Turynie nic ze swéj świetności nie traci. Z jednéj strony wojna i pożyczka piemoncka, z drugiéj zabawa i wesołość. Przygotowują tu widowisko alegoryczne: uosobione wszystkie prowincje włoskie, przejeżdżać będą pyszne ulice Turynu, w pośród powodzi cukierków i *coriandoli*. Bawią się, oczekując walki.

Independente zamieszcza artykuł, który dopełnia powyższe szczegóły o stanie i usposobieniu Piemontczyków:

Pewien dziennik austrjacki, nie mogąc pokryć milczeniem wzmagającéj się z każdym dniem emigracji do Turynu kwiatu młodzieży lombardzko-weneckiéj, utrzymuje, iż ona czyni to dla rozwinięcia swéj przewrotności i nieporządku, którego nie dozwalają jéj we własnym kraju. — Dzieje się zupełnie przeciwnie. Młodzież przybywa tu, i cicho, spokojnie zaciąga się do pułków na prowincji stojących; ci zaś co zostają w Turynie, cierpliwie oczekują na wypadki. Żadnéj demonstracji po dziennikach, jak się to dawniéj działo.

Nowe postacie jakie spotykamy na ulicach, pędzą życie na ustroniu i bardzo skromnie. Nie ma żadnych zgromadzeń i schadzek politycznych, i co dziwniejsza, żadnych rozpraw i sprzeczek, któreby usprawiedliwiały to, co organ austrjacki ogłasza.

(Le Nord.)

Zbieranina. — W Konstantynopolu popierają żywo myśl urządzenia powszechnéj wystawy przemysłowéj. Europejczycy mieliby z tego wielką korzyść mogąc przed oczyma mieszkańców wschodu okazać wyroby swoje i przekonać ich o ile pilnością i przemysłem tamecznych prześcignęli. Koszta pałacu kryształowego na ten cel wystawić się mającego na 9 miljonów piastrów, domniemany zaś dochód na 13 miljonów piastrów obliczono. Wystawa takowa ma być na rok 1860 urządzoną.

— Mało jest miejsc, gdzieby tyle wyrabiano broni palnéj, jak w mieście Liége w Belgji, gdzie przeszło sto zakładów fabrycznych tego rodzaju istnieje. Wiele bez wątpienia przyczynia się do tego rękojmia pewności broni, jaką przedstawia tameczny urząd probierczy (Banc d'epreuve officiel), który każdą po szczególe lufę rozpoznaje i na przydatnych wypróbowanych cechę swą wybija, bez któréj pod karą 500 fr. żadnéj lufy w obieg handlowy puścić nie wolno. Tenże urząd probierczy w roku zeszłym, z przedstawionych mu do próby luf różnego rodzaju broni wojennéj, myśliwéj, zbytkowéj, pistoletów. i t. d., uznał w ogóle 528,000 sztuk za dobre, w czém para pistoletów za jedną sztukę się liczy, a nie mało przecież było uznanych za nieprzydatne. Ogromna to jest liczba; a chociaż wiele luf nie osadzonych do innych krajów wychodzi. przecież wielka téż część w miejscu się wykończa. Dziennik francuzki *Presse* robi wzmiankę, że wkrótce podobny urząd probierczy broni palnéj ma być także w Paryżu ustanowiony.

— Na styczniowem zgromadzeniu badaczów Marchji Brandeburgskiéj (Verein für Geschichte der Mark Brandenburg) p. Odebrecht dowiódł, że mylnie dotąd utrzymywano, jakoby dopiero od czasów Shahespearea aktorowie dramatyczni angielscy, zaczęli się w Niemczech pojawiać, albowiem już w roku 1588 anglicy w Niemczech na scenie występpwali. Na temże posiedzeniu radca tajny archiwalny p. Riedel okazał ukończony VI tom badań historycznych o Marchji (Märkische Forschungen, oraz nowy zeszyt (Abth I Bd XVI) zawierający Urkunden der Altmark należący do ogólnego kodexu wychodzącego p. t. Codex diplomaticus Brandenburgensis.

— W Peszcie umarł w początku lutego r. b. członek akademji nauk i konserwator w bibliotece uniwersyteckiéj Reguły, znany w świecie literackim z badań nad pokrewieństwem mowy magyarskiéj z narzeczami ludów Fińskich w Skandynawji i Rossji północnéj.

— Według najnowszych obliczeń statystycznych dopełnionych przez p. Diterici Dyrektora biura statystycznego w Berlinie, a ogłoszonych w pierwszym zeszycie tegorocznym dzieła p. t.: *Mittheilungen aus Justus Perthes geographischen Anstalt über wichtige neue Erforschungen auf dem Gesammt giebete der Geographie von Dr A. Petermann 1859 Heft 1*, ogólna ludność na całéj kuli ziemskiéj wynosi 1288 miljonów, z któréjto liczby, dzieląc na rasy i biorąc okrągłe liczby przypada: 522 miljonów na rasę mongolską, 369 miljonów na rasę Kaukazką, 200 miljonów na rasę malajską, 196 miljonów na rasę etyopską i jeden miljon na rasę amerykańską. Ze względu na wyznania religijne jest 600 miljonów różnych religji azjatyckich, 335 miljpnów chrześcjan, 5 miljonów żydów 160 miljonów muzułmanów i 200 miljonów pogan.

— W Londynie, stolicy największych bogactw i najokropniejszéj nędzy, pomimo znacznéj liczby zakładów fabrycznych, robotnicy cierpią nie raz głód w najwyższym stopniu, szczególniéj zaś kobiety wyrobnice, gdy osłabione zdrowie nie dozwala im z dnia na dzień zapracować na wyżywienie.

Jeden z dzienników donosi, że w Betnalgrinie, jednym z najuboższych cyrkułów części wschodniéj (Ea-End) Londynu, młoda wyrobnica umarła z głodu przed kilku miesiącami, a doktór, który przybył z urzędu dla sprawdzenia przyczyny śmierci, zapewnił władzę w swoim rapporcie, że głód, literalnie głód tylko, pozbawił ją życia.

W kilka dni po tym wypadku, młoda, początkująca tancerka teatrów, nie będąc w stanie wyżywić się wraz z starą i schorzałą matką, wyszła z domu w najokropniejszéj rozpaczy i nie powróciła już więcéj; dzienniki nie piszą w jaki sposób umarła, donoszą tylko, że odebrała sobie życie, a sędzia policyjny, który przybył do jéj mieszkania w celu wyprowadzeniu śledztwa, musiał udzielić wsparcie pieniężne jéj matce, w tak opłakaném ją znalazł położeniu.

Dwa teatra, w których występowała młoda tancerka, dowiedziawszy się o przyczynie jéj śmierci, pośpieszyły niezwłocznie z wsparciem pieniężném dla jéj matki, szkoda, że tak późno.

W skutek podobnych wypadków, niejaki pan Grill, zrobił sprawozdanie, oparte na podstawie rapportów urzędowych, wykazał, że w samym Londynie, wprzeciągu lat 10 do 1851 r., umierało corocznie z głodu od 222 do 460 osób, a w ogóle 3296 istot, padło ofiarą nędzy, po największéj części dzieci, których matki wyrobnice, pozbawione zostały pokarmu (piersiowego) z przyczyny chłodu i głodu.

Możemy sobie powinszować, że u nas, w latach największéj drożyzny i ciężkiéj zimy, w całym Królestwie w jednym roku nie było tyle ofiar, ile w Londynie.

Literatura Perjodyczna.

W korrespondencji lwowskiéj w *Gazecie Warszawskiéj*, czytamy historję przejść i zmian różnych kolei „Dziennika Literackiego“. — W odcinku dokończenie Listu z nad brzegów Krożenty.

W *Kurjerze* czytamy kilka słów pochwalnych dla powieści: „Pijak czyli dwaj osadnicy“ napisanych przez jéj wydawcę. Wydawca zapewnia, że ta obyczajowa powiastka dobrze jest pisaną dla *średniego stanu*, jako to: dla czeladzi rzemieślniczéj, służących, oficjalistów dworskich, osadników miejskich i t. d. Tu słuszną *Kurjer* robi uwagę, że wydawca tak pożytecznego dziełka i mającego na celu poprawę średniéj klassy, nie zniżył w cenie tego dziełka; bo takim sposobem ci których wymienia wydawca, nie będą w możności nabycia go, a tém samém i korzystania. Dziełko to napisał znany i zasłużony w piśmiennictwie naszém pan F. S. Dmochowski.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Borucki Henryk ob. z Cisowy nr 625. — Czajkowski Zenon ob. z Sałki nr 584. — Lasocki Wiktor ob. z Pienic nr 625. — Xiądz Kipka pleban z Stoczka nr 500. — Miączyński Władysław ob. z Rudnik nr 414. — Miączyński Witold ob. z Trąbczyna nr 584. — Oraczewski Jan ob. z Osin nr 625. — Tizenhauzen baron z Petersburga nr 625. — Uwarow Alexy hrabia z Moskwy nr 613. — Woroniecki Bolesław xiążę z Glinek nr 625. — Meazza Ferdynand kupiec z Bergamu nr 634. — Potocki Stanisław hrabia z Paryża nr 415. — Rostworowski Joachim ob. z Prus nr 1347. — Hrabia von Deym-Stritetz, jenerał-lejtnant wojsk austrjackich z Wiednia. Trembecki Andrzéj ob. z Berlina nr 584.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czapski Stanisław ob. do Miąsego. — Godlewski Ludwik ob. do Grzymał. — Matuszewski Wincenty referendarz stanu do Tymianki. — Tarło Jan ob. do Zalesia. — Zawisza Jan ob. do gubernji Mińskiéj. — Darowska Zofja ob. do Krakowa. — Hrabia Kwilecki Józef szambelan dworu pruskiego do Poznania. — Koszkul Frydrych inżynier do Paryża. — Księżarski Henryk xiądz do Krakowa. — Skorzewski Zygmunt hrabia do Wrocławia.

TEATR WIELKI. Dziś: *Hugonoci.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Dobranoc sąsiedzie. — Zona która nienawidzi męża. — Chłopi arystokraci.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 1 (13) Marca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*